Nr. 111 Kraków, środa 22 kwietnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Bojkotowa blaga, a rzeczywistość.

Podczas gdy w „zapale“ bojkotowania Niemców prasa burżuazyjna w Galicyi, a za nią i w Królestwie, propagowała „niedawanie“ robotników rolnych Prusakom, jak gdyby nie rozumiejąc, że nie jest to ruch turystyczny, lecz prąd nędzy i potrzeby zarobku — warto parę obrazków przytoczyć z chłopskich pism w Królestwie, świadczących, jak chętnie pp. obszarnicy dobrowolnie sprzedają tam ziemię Niemcom. Nb. dzieje się to najforsowniej w powiatach pogranicznych i tam zwłaszcza, gdzie przemysł już i tak skupił duży odsetek ludności niemieckiej.

„Gazeta świąteczna“ np. podaje list chłopa z powiatu rawskiego, skarżącego się na parcelowanie obszarów dworskich Niemcom, oczywiście na niekorzyść małorolnych chłopów, którym takie praktyki utrudniają konieczne przy ich rozroście powiększanie swego stanu posiadania.

Oto ustęp z rzeczonego listu:

„Tak np. u nas, tu w Rawskiem, powstały liczne osady owych kolonistów Niemców, i bardzo im się tu podoba. Wykupili rolę ojców naszych, orzą ją swymi pługami, i coraz więcej tworzy się wsi niemieckich. W pobliskiej od nas wsi, Nowych Jankowicach, w pow. brzezińskim, jeszcze w roku 1905 mieszkali sami Polacy, a teraz są niemal sami Niemcy“.

Tak samo w „Mazurze“ płockim żali się jakiś chłop, że niedawno cały folwark Kłośno sprzedano tylko Niemcom. Teraz podobno ma być rozprzedany folwark Zasady, przestrzeni 25 włók (750 morgów).

Słowem, „bojkotuje się“ Niemców bardzo namiętnie...

A potem, gdy chłop, nie mogąc się wyżywić z swej drobnej roli, szuka zarobku u „wrogów“ moralizuje się jego — analfabetę w dodatku! — po dziennikach, iż nie obserwuje bojkotu; że dla „paru fenigów“ nadwyżki w płacy wysługuje się hakacie...

Istne pławienie się w faryzeuszostwie!

Praca kobiet.

Z okazyi obradującego przez dni świąteczne w Wiedniu kongresu zorganizowanych kobiet w Austryi podaje „Arbeiter-Ztg.“ następujące cyfry wskazujące, w jak olbrzymim stopniu rozwinęła się u nas praca kobiet.

Z dniem 31 grudnia 1900 było w Austryi 13,298.015 kobiet, z czego 7,797.956 kobiet i dziewcząt w wieku 14 do 60 lat, t. j. w wieku zdolnym do pracy i zarobku. Z tej ostatniej liczby faktycznie 6,306.711 kobiet pracowało w pewnym zawodzie, a tylko 1,491.245 kobiet było bez zawodu. Cyfry te można ująć w następujący wynik: obok 6·3 milionów kobiet pracujących w pewnym zawodzie jest w Austryi tylko 1½ miliona kobiet zajętych w gospodarstwie domowem.

Z powyższej liczby 6·3 milionów blisko połowa, bo 3,020.227 kobiet nie pracuje samodzielnie, lecz pomaga w rzemiośle albo gospodarstwie ojca lub męża. Do tej kategoryi należą żony i córki chłopów zajęte w gospodarstwie rolnem, dalej żeńscy członkowie rodzin rzemieślniczych i drobnych kupców, pomagający w warsztacie względnie sklepie. Obok nich stoi jednak 3,286.484 kobiet, które niezawiśle od ojca lub męża mają własny zawód i własny zarobek. Z tej liczby znowu 1,171.713 pracuje jako przedsiębiorczynie w różnych gałęziach wytwórczości ogólnej, zaś 1,133.252 jako robotnice fabryczne, 457.406 jako wyrobnice, 456.208 jako służące, 67.905 jako pracownice biurowe.

Widzimy więc, że przeważna część kobiet pracujących, bo okrągło 2,100.000, musi pracować u obcych za wynagrodzeniem, wskutek czego burżuazyjne wołanie, że „przeznaczeniem kobiety jest gospodarstwo domowe“, stało się — jak wiele innych mądrości burżuazyjnych — kłamstwem. Dziś w znacznej części mężczyzna przestał być jedynym żywicielem rodziny; kobieta w fabryce, w warsztacie, w biurze zajęła miejsce, wykonywuje wiele obowiązków społecznych, dając społeczeństwu swą pracę; dlatego słusznem zupełnie jest jej żądanie, aby ją dopuszczono i do wykonywania praw społecznych.

Kapitalizm odciągnął kobietę od życia domowego; socyalizm zrobi ją wolną i pełnouprawnioną obywatelką wielkiej gminy, której hasłem jest: praca.

Pod znakiem niewiary.

Zurych, 19 kwietnia.

Zjazd polskiej młodzieży postępowej obraduje tu od dni czterech. Wbrew okólnikom zjazdowym, nie jest on zjazdem „Związku postępowej młodzieży polskiej za granicą“. O „Związku“ — nieczynnym w ciągu doby rewolucyjnej — większość zgromadzonych słyszeć nie chciała. Przystąpiła ona do stworzenia nowej organizacyi. Podstawę dla niej przedstawiał zjazd — siódmym zjazdem nazwany — istotnie silną. 26 delegatów z 62 głosami reprezentowało 1500 stowarzyszonych. Ale nie panowała na nim atmosfera, w której rodzą się czyny, rodzi się życie nowe. Był to zjazd rozbitków rewolucyi, rozbitków, którzy zatracili wszelką nadzieję zwycięstwa, którzy wyklęli wszystko, co nie jest „realnem“, a realną rzeczą nazwali Związki zawodowe i spółdzielcze na łasce Skałłona i mającą przyjść ze zdemokratyzowanego Petersburga autonomię. Zjazd kacenjammeru porewolucyjnego. Sposób, w jaki pewne żywioły socyalistyczne, występujące na tym zjeździe, przeciwstawiały się „romantyce“ rewolucyjnej, był wprost powtórzeniem w śmiesznie zmniejszonej mierze wystąpień „organiczników“ popowstańczych. Miejsce powoływania się na polską demokracyę rewolucyjną zastąpiło powoływanie się na wielkoburżuazyjny pozytywizm. Nuta ta brzmiała najdobitniej w przemówieniu pewnego „umiarkowanego“ P. P. S.-owca z Leodjum, który potępił „rozruchy“ i „awanturnictwo“ wszelkie, wysławiając natomiast „czyny realne“ w laboratoryach i korporacyach studenckich.

I tutaj zarysował się odrazu rozdźwięk pomiędzy młodzieżą zagraniczną, przesiąkłą niewiarą, rozbitą duchowo, a młodzieżą krajową, pomiędzy rozbitkami różnych frakcyj socyalistycznych a przedstawicielami świeżych niezatrutych zwątpieniem żywiołów młodzieży.

* * *

Zaczęło się od konfliktów czysto ideowych u schyłku trzeciego dnia obrad. Przyszło wówczas do ostrego starcia pomiędzy ogółem uczestników zjazdu a socyal-demokratami polskimi z powodu deklaracyi w sprawie szkolnej, nad którą toczyła się przed odesłaniem do komisyi generalna debata. Jeden z esdeków przeciwstawił „utopijnemu“ i „nieklasowemu“ strejkowi polskiej młodzieży „rewolucyjną“ taktykę młodzieży rosyjskiej, polegającą na tem, by szkoły były otwarte. Zjazd pod tym względem okazał, że żywi jeszcze pewne szczątki „romantyki“ — przeszedł nad tym poglądem do porządku dziennego. Stanął na stanowisku bezwzględnego bojkotu rosyjskiej szkoły w Polsce.

Doniosłe zasadnicze znaczenie miała dyskusya w sprawie jubileuszu Aleksandra Świętochowskiego. Tutaj oba prądy — rewolucyjny i „pozytywny“ — starły się ostro. Przewodniczący zjazdu, tow. Józef Kwiatek, wygłosił porywającą apologię starej „romantyki“ przed pozytywizmem burżuazyjnym. Z „esdekiem“, który przedstawił rok 1863 jako wybuch reakcyjnego szlacheckiego nacyonalizmu, polemizował tow. Kukiel. Ostatecznie uchwalił zjazd formułę „przejścia do porządku dziennego“, wyrażającą uznanie dla twórczości literackiej i filozoficznej twórcy „Duchów“. Przez aklamacyę natomiast uchwalono hołd innemu jubilatowi, wielkiemu wychowawcy i nauczycielowi młodzieży postępowej, Ludwikowi Krzywickiemu.

Ostro zaznaczył się konflikt w innej sprawie. Istnieje w Pradze stowarzyszenie „Unitas“, łączące Rosyan i Polaków. Nadano sprawie tej ogólniejsze znaczenie. Postawiono rezolucye, wyrażającą przekonanie, że specyalnie pożądane są bliskie stosunki między młodzieżą polską, a rosyjską. Zazgrzytała tu nuta państwowości rosyjskiej dziwnie bez ogródek. Nie pomogło, gdy inni delegaci — przeważnie krajowi — przeciwstawili się z poglądem, że naród rosyjski nie może nam być bliższym od narodów zachodu, że jeśli idzie o rewolucyjne braterstwo broni, to mamy przecież, prócz Rosyan, litewskich, ukraińskich, gruzińskich, ormiańskich, łotewskich i finlandzkich towarzyszów walki! Rezolucya, mówiąca ogólnie o młodzieży innych narodowości, upadła. Wówczas przedstawiciele lwowskiej młodzieży, należący do Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki i do kółek po-

Robotnicy! Towarzysze i Towarzyszki! Gotujcie się do uroczystego obchodu święta 1 Maja!

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył **S. Jesleń.**

67

ROZDZIAŁ III.

Święto Ogni i wigilia Nowego Roku.

I.

Zdrowie mej matki pogarszało się z każdym dniem. Wiedza lekarska była jeszcze nadzwyczaj ograniczona i pomimo wszystkich wysiłków lekarzy, śmierć jej zbliżała się wolno, lecz nieuchronnie.

W tym czasie powszechną uwagę zajmowało nadchodzące Święto Ogni, wypadające na 1-go maja. Była to uroczystość, wyrażająca tryumf nowego życia nad starem. Wówczas — był to Rok Odbudowania — miała ona niezwykłą doniosłość, gdyż w ogniach jej ludzkość paliła wszystkie niedorzeczne pozostałości starego świata. Było to święto zniszczenia brudu i mroku dawnego życia i ogień był symbolem siły oczyszczającej.

Paliliśmy brzydkie, niewygodne stare budynki, umeblowanie, odzież, [illegible], książki, dzieła sztuki, pozostawiając tylko najciekawsze okazy dla umieszczenia ich w muzeach.

Zniszczyliśmy i spalili większość naszych budynków publicznych, jak teatry, banki, fabryki, domy zgromadzeń i monotonne kościoły gotyckie — nędzne skorupy z kamienia i wapna wzniesione bez uczucia, bez pomysłowości, pozbawione wszelkiego piękna, które ludzie rzucali w twarz swemu Bogu, jak rzucali tani pokarm swym spracowanym robotnikom; znieśliśmy i zniszczyli wszystko to w ciągu pierwszego dziesięciolecia po Przewrocie. Zniszczyliśmy też wszystkie dawne środki komunikacyi, handlu i reklamy — sklepy, kioski, agencye ogłoszeń, wagony, wehikuły konne, wszystkie przedsiębiorstwa gazowe i naftowe...

I nieskończone mnóstwo książek i gazet... Gdy zbieraliśmy te stosy zadrukowanego papieru, miałem wrażenie jak gdyby to nie był tylko papier i farba, jak gdybyśmy mieli spalić spaczone, ułomne ideje i zaraźliwe, podłe suggestye, formułki tępych tolerancyj i głupich zakazów, niedołęstwo ślimaczych nawyknień myśli i trwożnych, opieszałych jej odruchów. Uczucie, jakiego doznawałem, pomagając zbierać te stosy papieru, było czemś więcej, niż złośliwem zadowoleniem.

Byłem tak zajęty tą pracą, że nie zauważyłem lekkich objawów zmiany w zdrowiu mej matki. Zdawało mi się nawet, że miała się lepiej; była słabo zarumieniona, trochę rozmowniejsza...

W wigilię Święta Ogni, gdy byłem zajęty wraz z innymi sortowaniem materyałów w garncarniach w Swathinglea, zostałem zawiadomiony telefonicznie przez Annę, że matka umarła zrana, w krótki czas po mojem odejściu.

Przez chwilę wydawało mi się to nieprawdopodobnem; ten tak jawnie nieunikniony wypadek oszołomił mię zrazu tak, jak gdybym nigdy go nie przewidywał. Przez pewien czas pracowałem jeszcze dalej i potem, prawie apatycznie, w usposobieniu nawpół niechętnej ciekawości, wyruszyłem do Lowchester.

Gdy przybyłem tam, było już po wszystkiem. Ujrzałem spokojną, bladą twarz matki, bardzo spokojną, lecz niego za chłodną i za surową, nieco niezwykłą dla mnie, spoczywającą wśród białych kwiatów.

Wszedłem do tego pustego, spokojnego pokoju i stałem długo przy niej. A potem usiadłem i począłem myśleć...

Wkońcu, dziwnie spokojny, wyszedłem, czując otwierającą się przedemną otchłań samotności, wyszedłem w ożywiony, czynny świat, zgiełkliwy, radosny, zajęty ostatniemi przygotowaniami do spalenia swej przeszłości.

II.

Pamiętam to pierwsze Święto Ogni, jako najsamotniejszą noc w mem życiu.

Pamiętam bardzo dobitnie chwilę, jak schodząc po schodach w Lowchester House, spotkałem Annę, wchodzącą na górę. Dowiedziała się dopiero co o mojem przybyciu i spieszyła, aby się ze mną zobaczyć. Na mój widok, zatrzymała się. Podszedłem do niej, uścisnęliśmy sobie ręce i tak staliśmy w milczeniu przez parę chwil. Anna patrzyła badawczo na moją twarz. Nie mogłem jej nic powiedzieć, chociaż czułem falę jej wzruszenia. Odpowiedziałem uściskiem ręki na jej silny uścisk i po sekundzie dziwnego wahania, zszedłem na dół, oddając się znów swym myślom. Nie przyszło mi wtedy do głowy zastanowić się nad tem, co ona mogła myśleć lub czuć.

Pamiętam korytarz, rozjaśniony miękkiem wieczornem światłem, pamiętam jak mechanicznie skierowałem się ku jadalni i gdy ujrzałem jej stoliki, gdy doleciał mię nagły wybuch gwaru z otwartych przez kogoś wychodzącego drzwi, przypomniałem sobie naraz, że nie chciało mi się jeść.

Wyszedłem z budynku i skierowałem się w stronę Swathinglea, na bagna, pragnąc tylko pozostać sam. Pamiętam, że ktoś po drodze mówił mi coś o kapeluszu. Zostawiłem go w pokoju mej matki i byłem z odkrytą głową.

Pewien fragment myśli łączy się w mych wspomnieniach z wrażeniem długich cieni drzew na murawie, ozłoconej zachodem słońca. Świat był dla mnie niezwykle pusty, nie było w nim ani Nettie, ani mej matki. Nie było w nim już żadnej treści. Nettie odżyła wtedy znów w mym umyśle...

Błąkałem się, jak spłoszony zwierz, unikając wzgórz, na których płonęły ognie i czerniały ludzkie tłumy.

Pamiętam, że głód zmusił mnie koło północy do wstąpienia do jakiejś oberży pod Birmingham, gdzie siedziałem przy stole, jedząc i rozmawiając apatycznie z nieznajomym człowiekiem o obecnej uroczystości.

Pozostałą część nocy spędziłem pod otwartem niebem. Wynalazłem sobie ciemny zakątek na jakiejś odludnej łące i tam leżałem do rana, pogrążony w swych czarnych

stępowych na uniwersytecie założyli „votum separatum“.

Ostrzeżenie to nie poskutkowało. Tegoż samego dnia wpłynęła na porządek dzienny opracowana w komisyi deklaracya w sprawie szkolnej. Ni stąd, ni zowąd znalazło się w niej podyktowane przez umiarkowanych P. P. S-owców twierdzenie, że rewolucya obudziła w masach poczucie „konieczności szerokich urządzeń autonomicznych“. Urządzeń autonomicznych — i nic więcej?

Delegat krakowski, — bezpartyjny socyalista — dobitnie tłómaczył zacietrzewionym „lewicowcom“, że uchwalenie tego byłoby wyciśnięciem stempla partyjnego na uchwale i na całym zjeździe. Wszystko to nie pomogło. Odnośną poprawkę odrzucono głosami doskonale funkcyonującego bloku „lewicowo“-„esdecko“-„pedeckiego“.

Wówczas trzech delegatów lwowskich wystąpiło z deklaracyą, protestującą przeciw partyjnemu zabarwieniu zjazdu i jego uchwał. Brzmiała ona jak następuje:

Oświadczenie.

„Wezwanie „Spójni“ leodyjskiej znalazło bardzo silny oddźwięk z naszej strony. Pragnęliśmy stworzyć instytucyę, którąby skupiła wszystkie prawdziwie demokratyczne żywioły młodzieży polskiej — celem wytworzenia silnie promieniującego ogniska myśli postępowej — coby w przyszłości naszej młodzieży, a nawet społeczeństwa polskiego w ogóle nader doniosłą odegrać mogło rolę.

Czterodniowe obrady Zjazdu przekonały nas, że wszystkiego tego spodziewać się po nim nie możemy. Znamionująca go apatya porewolucyjna, do godności „realizmu politycznego“ podnoszona, brak wiary w siłę życiową społeczeństwa polskiego, uczyniony społeczno-politycznym dogmatem, pozbawiły nas zaufania do tworzącej się organizacyi. Większość zjazdowa nie cofnęła się wreszcie przed tem, aby do deklaracyi swej w sprawie bojkotu ros. szkoły wprowadzić partyjną tezę programową, obrażającą wręcz przekonania olbrzymiej większości młodzieży demokratycznej i rewolucyjnej, tezę, nic z całością deklaracyi nie mającą wspólnego. Zjazd stał się ekspozyturą partyjną i tem samem będzie stworzona przezeń organizacya. Młodzież krajowa, która nie przesiąkła mniemanym realizmem i nie przeszła do porządku dziennego nad Rewolucyą, uchwał zjazdowych, organizacyi nowej nie uzna za wyraz swych pragnień i swych dążeń. Reprezentowane przez nas instytucye, „Br. P. st. pol.“ postępowe koła młodzieży akademickiej w instytucyi nowej nie mają dla siebie miejsca. Co podpisami stwierdzamy:

Wł. Sikorski, K. Sosnowski, M. Kukiel.

* * *

Wśród większości powstało zamieszanie fatalne. Część „lewicowców“ — ci sami, którzy przed chwilą przeforsowali swą tezę programową w deklaracyi szkolnej, wystąpiła z propozycyą reasumcyi uchwały. Po zawziętej dyskusyi odroczono posiedzenie.

M. K.

Przegląd polityczny.

Papiestwo a katolicy angielscy. W „Grande Revue“ ukończył Robert Dell interesujące swoje studyum o stosunku papiestwa do katolików angielskich. Z seryi tych artykułów przytoczymy tu niektóre ustępy:

Ilość praktykujących katolików w Anglii — pisze Dell — jest sporą, znaczniejszą zapewne, niż w innych krajach Europy, Tylko nieznaczna mniejszość przyznaje się do tego, co zwykło się nazywać ideami postępowemi i zajmuje się dociekaniami filozoficznemi lub studyami krytycznemi nad biblią. Większość tchnie ortodoksyą — ultramontanizmem. Jednakże ostatnia encyklika papieska „Pascendi“ i dla tych jest rzeczą ciężką do strawienia, a ekskomunika, rzucona na księdza Tyrella („modernistę“ angielskiego) pośród wielu z nich wywołała oburzenie. Uczucie, które spowodowało było Tyrella do zaprotestowania przeciw encyklice — podzielane jest przez jakąś trzecią część katolickiego kleru angielskiego i przez znaczniejszy jeszcze poczet świeckich. Tyrell ma po swojej stronie wszystkich intelektualistów katolickich nawet tak prawowiernych, jak ci, którzy swego czasu aprobowali politykę papieską we Francyi — a dziś poczynają pojmować, iż ta polityka była cząstką całości, która ich obecnie niepokoi.

Katolicy angielscy są w swej większości zdecydowani bronić swej wolności indywidualnej i swego prawa osobistego zdania w kwestyach politycznych. Usiłowania, czynione celem utworzenia stronnictwa politycznego (na wzór katolickiego centrum w Niemczech) poniosły fiasko. Istnieją katolicy w obozie konserwatywnym, istnieją w liberalnym, wreszcie i w socyalistycznym. Ta różnorodność tendencyj politycznych była, jak podkreśla Dell, jednem ze źródeł siły katolicyzmu w Anglii, albowiem zabezpieczała go przed powstaniem partyi, wrogiej kościołowi. Można tedy zrozumieć, z jaką obawą spoglądają katolicy angielscy na uroszczenia Rzymu, który chce im przepisywać z góry ich stanowisko w dziedzinie politycznej, zaprzeczyć im wolnego prawa — oceny własnej tego lub owego politycznego kierunku.

Autor kończy uwagą, iż obecna polityka rzymska — przymusowego wstecznictwa, wywołuje wśród najinteligentniejszych katolików na gruncie angielskim konsternacyę i wahania. Na razie pocieszają się tem, iż katolicyzm jest rzeczą większą, niż papież, i że tem samem dzisiejsze dążenia papieża przeżyje... Ale jeżeli Rzym strunę przeciągnie, jeżeli we wszystkich zagadnieniach filozoficznych, historycznych, przyrodniczych, politycznych nadal wywierać zechce presyę i postawi kwestyę na ostrzu miecza, to, konkluduje Dell, mając do wyboru bezwzględne poddanie się, lub ekskomunikę — wybierzemy tę ostatnią.

Spór włosko-turecki. Dzisiejsze telegramy poranne doniosły, że zamierzona demonstracya floty włoskiej przeciw Turcyi została zaniechaną, ponieważ Turcya zgodziła się na żądanie Włoch. Rozchodziło się o następującą sprawę: Przed kilku tygodniami zażądały Włochy od rządu tureckiego pozwolenia na urządzenie włoskich urzędów pocztowych w Konstantynopolu, Salonice, Smyrnie, Jerozolimie i Valonie na wzór istniejących tam poczt, utrzymywanych przez Austryę, Niemcy, Francyę i Anglię. Poczty te cudzoziemskie utworzone zosłały w czasie, kiedy poczta turecka była niedostatecznie zorganizowaną, wskutek czego handel tych państw cierpiał. Szczególnie poczty austryackie były doskonale zorganizowane i oddały wielkie usługi. Turcya od szeregu lat czyni starania o usunięcie tych obcych urzędów, które na jej terytoryum oznaczają ograniczenie jej praw zwierzchniczych; faktycznie w r. 1901 zawarła z Austryą, Niemcami, Francyą i Anglią umowę, którą państwa te zobowiązały się nowych urzędów w Turcyi nie zakładać, a istniejące już w Bułgaryi i Egipcie zwinąć.

W tej właśnie chwili, kiedy inne państwa zaczęły respektować Turcyę, wystąpiły Włochy z żądaniem otwarcia nowych urzędów pocztowych. Włochy, które chorują na ambicyę wielkiego mocarstwa, mimo, że środki materyalne ich są bardzo ograniczone, zagroziły Turcyi demonstracyą flotową i obsadzeniem jednej z wysp na morzu Egejskiem, a wobec tej groźby Turcya jest bezsilną i musiała ulec. W ten sposób Włochy zaczęły wykonywać na słabszej od siebie Turcyi zwyczajną wobec niej politykę wymuszania, która prawdopodobnie na tym jednym fakcie nie skończy się. Zachęcona łatwem zwycięstwem pokusi się dyplomacya rzymska o dalsze zdobycze, co nie może pozostać bez wpływu na inne mocarstwa, także o utrzymania równowagi sił zazdrosne.

Przegląd społeczny.

Baczność stolarze! Ruch cennikowy stolarzy w Krakowie rozpoczął się z dniem 1 b. m. Robotnicy stolarscy wnieśli do cechu, jako organizacyi majstrów stolarskich, trzymiesięczne wypowiedzenie cennika, obowiązującego na podstawie ugody z r. 1906, oraz przedłożyli projekt nowego cennika. Aż do ukończenia tej akcyi cennikowej zamiejscowi stolarze zechcą omijać Kraków!

Bierny opór. Na Węgrzech zanosi się na bierny opór kolejarzy na liniach kolei południowej. Onegdaj zjawiła się w generalnej dyrekcyi w Budapeszcie deputacya złożona z 40 mężów zaufania personalu i przedłożyła memoryał, zawierający żądania głównie natury ekonomicznej. Deputacyę prowadzili przywódcy węgierskiej socyalnej demokracyi. Dyrektor przyjął memoryał i przyrzekł zbadać zawarte w nim żądania, a odpowiedź nastąpi w przeciągu 3 tygodni.

Mężowie zaufania personalu nie wydali dotąd hasła do rozpoczęcia biernego oporu, ale są zdecydowani rozpocząć go na wypadek nieprzychylnego załatwienia podniesionych żądań.

KRONIKA.

Kraków, 21 kwietnia.

Lokal administracyi „Naprzodu“ przeniesiony został z ul. Długiej do domu, w którym się mieści drukarnia i redakcya „Naprzodu“: **ul. Filipa 11,** I. piętro.

Dział inseratowy „Naprzodu“ znajduje się przy placu WW. Świętych 8, I. piętro.

Wzorem wielkich dyplomatów. Wzorem ks. Bülowa i t. p. matadorów prezydent Leo łączy wczasy świąteczne z „wielką polityką“.

Onegdaj na wyspach Briońskich w pobliżu Poli „konferował“ u „kolegi“ prezydenta Becka z Luegerem, Weiskirchnerem i Bielohlawkiem.

Pan Leo próbuje swoim głosem zaważyć na szali wyboru namiestnika i przy tej okazyi przedstawić się, jako „też polityk“.

Wyrobienie sobie marki politycznej połączone jest oczywiście z chęcią „lansowania się“...

Czy p. Leo tym razem wypłynie — nie wiadomo... Na razie po konferencyi pływał z drem Luegerem et Comp., gdyż urządzono sobie wesołą wycieczkę na łodzi motorowej.

Nowiny krakowskie.

Strejk robotników zakładu czyszczenia miasta trwa dalej. Dziś o 6 rano robotnicy zgłosili się na strażnicy pożarnej, nie otrzymawszy jednak spełnienia swych żądań, do roboty nie poszli. Zamiast nich wysłał Nowotny do zamiatania miasta kanalarzy, którzy — jak nas informują — w południe odmówią pełnienia czynności do nich nienależących.

Przez piątek i sobotę nie wywożono wcale popiołu z kamienic, gdyż Nowotny użył umundurowanych robotników zakładu do zamiatania ulic. Robotnicy ci, oderwani od swego przeznaczenia, wykonali narzuconą im robotę tak jak zwykle się robi pod przymusem i wskutek tego miasto w dniach świątecznych było jeszcze brudniejsze jak zwykle.

Ciekawiśmy, jak długo ten nieporządny porządek będzie jeszcze panował. P. wiceprezydent Szarski, któremu dzielnie sufluje p. Nowotny, stanął na „justament“ stanowisku i nie chce — kto wie, może i bez głowy miasta nie może — dotrzymać robotnikom przyrzeczeń danych im przez bezpośredniego ich przełożonego. Robotnicy, mimo, że p. Szarski odesłał ich do zakładu kalek, pokażą jednak, co znaczy solidarność robotnicza wobec wyzysku uprawianego przez „opiekuńczą gminę“.

Czyszczenie wodociągu. Zarząd wodociągu miejskiego rozpocznie czyszczenie sieci rur wodociągowych, dla usunięcia nagromadzonego w niej osadu. Czynność ta spowoduje chwilowe zmącenie wody w następujących dniach i ulicach:

Dnia 22 b. m. w części miasta między ulicą Zwierzyniecką, Wiślną, Rynkiem do ulicy Szewskiej, a następnie ulicami: Szewską, Karmelicką do kolei obwodowej i wzdłuż tejże do ulicy Zwierzynieckiej.

Dnia 24 bm. w części miasta między plantacyami od ul. Karmelickiej do ul. Lubicz, a następnie ulicą Pawią, Ogrodową, Warszawską, Szlak i Helzlów do kolei obwodowej, wzdłuż tejże do ul. Karmelickiej i ul. Karmelicką do plantacyj.

Dnia 27 b. m. w śródmieściu, w obrębie plantacyj, z wyłączeniem części przepłukanej w dniu 22 bm., t. j. między ul. Szewską, Rynkiem, Wiślną i plantacyami.

Dnia 29 bm. we wschodniej części miasta, między ulicami: Kolejową, Lubicz, Bosacką, Lubomirskiego do granicy miasta, a z drugiej strony od ul. Kolejowej wzdłuż ul. Kolejowej do Grzegórzek.

Dnia 30 b. m. w dzielnicy „Wawel“, w części dzielnicy III, t. j. między ul. Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy VI między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastyana i Dietlowską, oraz całej dzielnicy VII i VIII.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w powyżej wyszczególnionych częściach miasta. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych, należy przez czas trwania płukania rurociągów w odnośnej części miasta, zamknąć dopływ wody do realności za pomocą głównego wentyla, umieszczonego w instalacyi wodociągowej, w piwnicy lub suterenie realności.

Z teatru miejskiego komunikują nam: We czwartek bieżącego tygodnia rozpoczyna gościnne występy p. Michał Tarasiewicz. Po raz pierwszy wystąpi w „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego, gdzie odtwarza rolę geniusza. Publiczność krakowska nie miała sposobności już od lat pięciu widzieć go w tej kreacyi. Następną rolą znakomitego artysty będzie Stanisław August Poniatowski w dramacie historycznym Ignacego Grabowskiego pod tytułem „Król Stanisław August“. Premiera nowości tej — w sobotę dnia 25 b. m.

Kasa zamawiań zawiadamia, iż bilety na premierę są już na wyczerpaniu. Następne przedstawienie dramatu p. Grabowskiego — w niedzielę.

„Miłość czuwa“, komedya Flersa i Caillavet’a, ciesząca się w sezonie bieżącym wyjątkowem powodzeniem, graną będzie w środę 22 b. m.

W piątek „Car Samozwaniec“.

Straż Polska ostrzega publiczność lubiącą „sensacyjne“ opowiadania przed nabywaniem wydawanej zeszytami „powieści“ p. t, „Buffalo-Bill“, bohater dzikiego zachodu“. Pomijając już, że ów „narodowy bohater Ameryki, chluba Stanów Zjednoczonych“ jest jedynie jeźdźcem cyrkowym, że jego opowiadania są pisane bez najmniejszego talentu, a stanowią tylko reklamę dla cyrkowych przedstawień i że tłumaczenie ich polskie jest okropne — wystarczy chyba zaznaczyć, że przekładami przygód Buffalo-Billa uszczęśliwia Europę pruska firma wydawnicza A. Eichlera, a losy polskiego przekładu wzięła w swe ręce spółka wydawnicza Cartera, która rezyduje w „Kattowitz, Querstrasse 14“.

Zabity przez pociąg. W sobotę wieczorem szedł torem kolejowym w Płaszowie nieznanego nazwiska robotnik. Nadjeżdżająca lokomotywa potrąciła go tak silnie, że ciężko rannego musiano przewieźć do szpitala Łazarza, gdzie w nocy umarł.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek 21 b. m.: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał Adolf Nowaczyński.

Środa 22 b. m.: „Miłość czuwa“, komedya w 4 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet’a (popularne).

Czwartek 23 b. m.: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (pierwszy występ Michała Tarasiewicza).

Piątek 24 b. m.: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał Adolf Nowaczyński.

Sobota 25 b. m.: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764 do 1768, napisał Ignacy Grabowski (nowość), występ Michała Tarasiewicza.

Niedziela 26 b. m. o godz. 3 po południu: „Mąż męczennik“, krotochwila w 3 aktach Piotra Vebera (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764 do 1768, napisał Ignacy Grabowski.

Nowiny lwowskie.

Szpicel rosyjski. Od Komitetu zagranicznego P. P. S. otrzymujemy następujący komunikat:

„Ostrzegamy emigrantów politycznych i społeczeństwo tutejsze przed Stanisławem Janickim, podającym się za emigranta politycznego z Królestwa. Jest to jednostka, której obok szpiclostwa i prowokatorstwa na rzecz policyi rosyjskiej dowiedziono oszustwa i fałszerstwa. Wzrostu średniego, szatyn, głowa spłaszczona, twarz pociągła, ruchy nerwowe, oczy niespokojne, źrenice łatwo rozszerzające się, zarost słaby. Ostatnie 6 tygodni bawił we Lwowie. Uprzejmie prosimy wszystkie pisma o przedruk“.

„Słowo polskie“ podaje o Janickim następujące szczegóły:

Dowiadujemy się, że wczoraj (piątek) policya lwowska aresztowała St. Janickiego za kradzieże i oszustwa. Dlaczego jednak dotąd go tolerowała? Grasował we Lwowie sześć tygodni i są dane, że miał stosunki z policyą

---

myślach o matce, o mej nowej samotności i o Nettie.

Wróciłem do Lowchester House znużony, mizerny, wymęczony bezowocnem pożądaniem Nettie, które z nową, niepokonaną siłą odżyło we mnie po stracie matki. Nie widziałem przed sobą żadnego wyjścia.

Bolesny popęd zajrzenia znów w śmiertelną ciszę oblicza mej matki przyprowadził mię do jej pokoju. Anna siedziała przy otwartem oknie, blada po nieprzespanej nocy. Na mój widok podniosła się, z wyrazu jej twarzy wyczytałem, że czekała na mnie i tęskniła za mną przez całą tę bezsenną noc. Stanąłem milczący między nią i łożem matki.

— Willie, wyszeptała, wyrażając całą swą istotą bezgraniczną litość.

Niewidzialna siła pchnęła nas ku sobie. Twarz matki zdawała się przyzwalać i zachęcać. Rzuciłem się w jej objęcia, jak dziecko w objęcia swej karmicielki. Objąłem ją, ukryłem swą twarz na jej piersiach i wybuchłem gwałtownym płaczem...

Anna objęła mię i przyciągnęła pożądliwemi rękoma, szepcąc słowa pociecha... Naraz pocałowała mię... Całowała mię namiętnie, mocno, w twarz, w usta... A ja oddawałem jej pocałunki...

Po chwili wysunęliśmy się z swych objęć i staliśmy, patrząc na siebie.

(Dokończenie nastąpi).

lwowską. Raz po pijanemu wyznał, że przed chwilą widział się z dyrektorem Schächtlem. To wzbudziło podejrzenia. Pokazało się, że Janicki, korzystając z gościny i noclegów w mieszkaniach młodzieży, wyciągał listy i rękopisy i pośredniczył między policyą lwowską a rosyjską. Na zasadzie jego intryg wydalono niedawno z granic państwa dwóch akademików lwowskich. W ostatnich czasach prowokator ten planował zamach na generała Skałłona i do tego planu wciągać usiłował młodzież tutejszą. Wykrycie prowokatora zrobiło wielkie wrażenie między młodzieżą, zwłaszcza pochodzącą z Królestwa.

Radca dworu Antoni Schiffner, były naczelny dyrektor poczt i telegrafów, zastrzelił się dziś rano. Schiffner liczył 72 lat i w ostatnich czasach zupełnie oślepł.

Z kraju.

Z Tarnowa piszą nam: Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe. Zawsze, wszędzie i wszyscy starają się swoje tradycye, zwyczaje, obyczaje i o ile być może i strój swój narodowy zachować.

Od tych zasad zaczyna jednakowoż odstępować szanowna zwierzchność gminna miasta Tarnowa.

Nie wiemy komu to przypisać wypada, że czapki policyi miejskiej dotychczasowe przypominają nakrycie głowy polskie; w ostatnich czasach zamieniono na czapki „horribile dictu“ kroju wojskowego.

Dlaczego się to stało, kto zmianę tę niefortunną spowodował, zostaje dotąd zagadką, bo członkowie Rady gminnej wyjaśnienia w tym względzie udzielić nie umieją.

Nowy burmistrz, nowy inspektor policyi, więc nowy oczywiście i kurs.

Dzisiaj na policyanta tarnowskiego nie popatrz, nie przemów do niego, a tem mniej się go nawet poufnie dotknij, bo w tej chwili doniesienie do sądu, gdzie rozprawa i bez świadków — zasądzenie. Policyant nowego kursu powiada: on mnie słownie, on mnie czynnie znieważył. To wystarczy. Żeby jakich świadków odwodowych powoływać, nie pomoże.

Jak władze postępują z naszymi chłopami. Wiemy, w jaki sposób władze galicyjskie w politycznych sprawach wysługują się Rosyi, ale unikatem chyba jest wypadek, który opowiedzieć zamierzamy: Do obejścia Antoniego Idecia w Karniowie koło Krakowa nad granicą rosyjską zabłąkało się 17 marca prosię, które Ideć wziął w przechowanie, zawiadamiając natychmiast wójta o fakcie. Po kilku dniach otrzymał Ideć zawiadomienie od kapitana rosyjskiej straży pogranicznej, że prosię jest jego własnością z żądaniem, aby je do komory granicznej przyniósł. Ideć odpowiedział, że nie ma obowiązku chodzić do kapitana w jego interesie; niech kapitan przyśle posłańca, któremu prosię po zapłaceniu kosztów żywienia wyda. Dnia 16 b. m. otrzymał Ideć na ręce wójta polecenie starostwa krakowskiego, aby pod karą prosię na komorę odniósł, co potulny chłop z obawy przed „władzą“ zrobił. Na komorze, gdy żądał zapłaty, wyśmiano go i zagrożono aresztowaniem. Ideć udał się dziś do delegata Fedorowicza z zapytaniem, skąd on przychodzi do tego, aby cudze prosię zadarmo żywił i sam je właścicielowi jeszcze odnosił. P. Fedorowicz oburzył się jeszcze na tę śmiałość chłopa, powiedział mu, że zasługuje na karę i odprawił go z kwitkiem.

Ale nie dość na tem. Ponieważ prosię rosyjskie przebywało na obejściu Idecia bez sławnego kolczyka, zawieszono nad całem gospodarstwem 40 dniową kwarantannę.

I coś podobnego dzieje się w „wolnej“ Galicyi.

Ze Świata.

Kongres lekarzy. Pierwszy międzynarodowy kongres lekarzy-specyalistów chorób gardła i nosa został w Wiedniu wczoraj zagajony. Na kongres przybyli przedstawiciele rządu węgierskiego, niemieckiego, bułgarskiego, greckiego, portugalskiego, duńskiego, angielskiego i serbskiego; dalej przybyli przedstawiciele wielu akademij zagranicznych, towarzystw krajowych i zagranicznych — ogółem 800 uczestników.

500-letni jubileusz istnienia obchodzić będą Czerniowce, stolica Bukowiny, w dniach 19 i 20 września b. r. Z tej okazyi zamierza miasto urządzić szereg uroczystości przy udziale zaproszonych gości z całego państwa.

Krwawa bitwa pod Menabbą, 80 kilometrów od Figuig, odbyła się w zeszły czwartek, 16 kwietnia, pomiędzy Marokkańczykami i Francuzami, i to w chwili, kiedy rząd Clemenceau zapewnił, że opór czynny w Marokko jest już prawie złamany.

Pułkownik Pierron, dowodzący wojskiem, rozłożonem nad granicą południowo-orańską donosi, że Moulaï Lhassen, na czele 2000 piechoty i 300 jeźdźców, uderzył gwałtownie na wojsko francuskie i został całkowicie pobity. Bitwa była krwawa, zostało 19 zabitych i 100 ranionych. Jak telegramy donoszą, zabitych było 28, a pomiędzy ranionymi znajduje się 19 oficerów; oddział zaś marokkański cofnął się w zupełnym porządku.

Ze swojej strony, Moulaï Lhassen ogłasza po całym kraju, że odniósł świetne zwycięstwo. Niezawodnie, jest to przechwałka — czyni uwagę „L'Humanité“ — lecz w każdym razie należy też przypuszczać, że wódz Marokkańczyków nie rozgłaszałby o swojem zwycięstwie, gdyby istotnie uległ zupełnemu rozbiciu.

Ażeby zadać tak znaczne straty Francuzom, których uzbrojenie, wprawa i taktyka zapewniają im ogromną przewagę nad Marokkańczykami, trzeba było wielkiej gwałtowności i brawury ze strony tych ostatnich.

„Nowy i krwawy rozdział przybył we czwartek — powiada „L'Humanité“ — do krwawej awantury kolonizacyi nowo-radykalnej. Teatr wojny wciąż się rozszerza. Odpowiedzialność za to spada na większość burżuazyjną parlamentu, która systematycznie swoimi głosami usprawiedliwiała politykę rządu“.

Niemiły prezent wielkanocny dostało duchowieństwo katolickie w Chinach. Według edyktu cesarskiego z dnia 15 marca 1899 r. otrzymało ono było taki przywilej, iż księża posiedli rangę prefektów (starostów) a biskupi rangę wicekrólów (namiestników). Obecnie istniało w Chinach 1100 misyonarzy katolickich z rangą prefektów, a „wicekrolów“ kościelnych liczono 46 (podczas gdy rzeczywistych jest tylko 9).

Niektórzy biskupi tak na seryo brali swoje wicekrólewskie tytuły, iż przyswoili sobie nawet odpowiednie insygnia... Było to jednym z powodów wrzenia wśród mas, wrogo nastrojonych przeciwko takiemu uprzywilejowaniu importowanego z Zachodu wyznania.

Obecnie rząd chiński uznał, że warunki zmieniły się w tym stopniu, iż edykt z r. 1899 winno się odwołać — do czego się władza cesarska przychyliła.

W całej tej sprawie charakterystycznym jest moment emancypacyi Chin z pod presyi europejskiej, która swego czasu doprowadziła była między innemi do wydania tak cudacznego edyktu.

Zmieniła się atmosfera na dalekim Wschodzie po zwycięstwach japońskich...

Sztuczne miejsce kąpielowe. Inspektorowie urzędu żywnościowego wykryli, iż źródła w słynnem miejscu kąpielowem Saratoga w Stanach Zjednoczonych od długiego czasu stały się mniej wydatne, względnie zmieniły swój skład chemiczny. Inspektorowie twierdzą, iż przedsiębiorcy już od lat, aby zapobiedz zamknięciu zakładu, doprowadzili do źródeł przy pomocy rurociągów sztuczną wodę mineralną. Tysiące chorych, którzy corocznie odwiedzają to miejsce kąpielowe, piło od lat tę sztuczną wodę leczniczą z ufnością, iż ona im w ich cierpieniach przyniesie ulgę.

TELEGRAMY

z dnia 21 kwietnia

Proces Siczyńskiego.

Lwów. (Tel. wł.). Proces przeciw Mirosławowi Siczyńskiemu o zamach na hr. Potockiego odbędzie się tu **11 maja** przed ławą przysięgłych. Rozprawa potrwa 2 dni.

Echa sprawy Wahrmunda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Nuncyusz papieski Belmonte w pierwszych dniach czerwca wyjedzie do Rzymu, na razie na 2 miesiące.

W Rzymie omówiony zostanie termin zamianowania nuncyusza kardynałem, wobec czego nastąpi jego odwołanie z Wiednia.

Panika w teatrze.

Wiedeń. (Tel. wł.). W teatrze jublileuszowym podczas niedzielnego przedstawienia wybuchła panika z powodu zapalenia ogni bengalskich na scenie, które publiczność wzięła za pożar. Zdołano jednak przywrócić spokój bez poważnych następstw.

Zajścia strejkowe.

Grac. (Tel. wł.) W tutejszej fabryce rowerów „Austria“ przyszło dziś do burzliwych zajść między strejkującymi i łamistrejkami, przyczem wywiązała się walka uliczna. Strejkujący w znacznej części opuścili miasto, znalazłszy gdzieindziej pracę.

Zgromadzenie na wodzie.

Budapeszt. Ponieważ policya zakazała zgromadzenia robotników młodocianych, postanowili oni urządzić zgromadzenie tajne. Zebrali się na Dunaju na kilku łodziach, które razem złączono, i w ten sposób odbyli zgromadzenie. Policya dowiedziała się o tem już po zamknięciu zgromadzenia.

Kongres partyi socyalno-demokratycznej Węgier.

Budapeszt. Kongres partyi socyalno-demokratycznej z całych Węgier, w którym brali także udział delegaci z Austryi i zagranicy, uchwalił rezolucyę, w której w ostrych słowach występuje przeciw rządowi z powodu przewlekania **reformy wyborczej** i domaga się zaprowadzenia powszechnego, tajnego i równego prawa głosowania. Na wypadek, gdyby rząd miał zamiar zaprowadzić głosowanie pluralne, uchwalił kongres wezwać wszystkich robotników rolnych i przemysłowych do wywołania **politycznego strejku masowego** i już teraz wzywa organizacye do poczynienia **przygotowań do tego strejku.** Co do czasu rozpoczęcia strejku i jego rozmiarów, będą później podane dalsze wskazówki.

Śnieg w Berlinie.

Berlin. Dzisiaj w południe padał tu śnieg.

„Zwycięstwo“ Włoch nad Turcyą.

Rzym. „Popolo Romano“ donosi: Dziś wyjeżdżają urzędnicy włoscy celem organizacyi włoskich urzędów pocztowych w Konstantynopolu, Smyrnie, Salonice, Jerozolimie i Valonie.

Rzym. Wszystkie dzienniki wyrażają radość z powodu szybkiego i szczęśliwego rozwiązania zatargu włosko-tureckiego i podnoszą szybką mobilizacyę całej floty, która w ciągu 16 godzin była gotową do wyjazdu.

Wypadek w kaplicy papieskiej.

Rzym. (Tel. wł.). W niedzielę przyszło w kaplicy sykstyńskiej, gdy papież odprawiał mszę, do wielkiego zajścia. Podczas komunii miał jeden ksiądz zauważyć, że pewna pani wypluła podaną jej hostyę. Panią tę wyprowadzono i przesłuchano, przyczem ona zaprzeczyła podejrzeniu. Hostyi nie znaleziono, wobec czego okazało się, że twierdzenie owego księdza było nieprawdziwe.

Z granicy rosyjsko-perskiej.

Tyflis. (Pet. ag. tel.). Komendant straży granicznej w Elizawetpolu telegrafuje, że dla ukarania perskich rozbójników potrzebnym jest znaczniejszy oddział wojska. Dowódca wysłanego oddziału doniósł, że wielkie zastępy nomadów zbliżają się, aby pomścić wczorajszą klęskę.

Wielka katastrofa kolejowa.

Melbourne (Australia). O katastrofie kolejowej donoszą, że nastąpiła ona z powodu zderzenia się pociągu pospiesznego, przychodzącego z Bendings, z pociągiem osobowym. Cztery wagony pociągu osobowego zdruzgotane i spalone. Dotąd wydobyto **41 trupów** i **50** osób ciężko rannych.

Dżuma.

Konstantynopol. W Aleksandryi skonstatowano trzy wypadki dżumy.

Wojna w Marokku.

Tanger. Mulej Hafid, po rozbiciu się układów z Francyą, wysłał posłów do Europy, mianowicie do Madrytu, Paryża, Londynu i Berlina.

Londyn. Rząd oznajmił angielskim poddanym w Mogadorze, że na przyszłość nie może im zapewnić obrony w niebezpieczeństwie połączonem z pobytem w Marokku.

Zamach na prezydenta Gwatemali.

Nowy Jork. Konsul w Gwatemali otrzymał ze stołecznego miasta wiadomość, że gdy prezydent republiki Cabrera wracał do swego mieszkania, powstało kilka eksplozyj; jeden wybuch oderwał prezydentowi palec.

Sprawy partyjne.

Archiwum partyjne. Do archiwum P. P. S. D. powinni towarzysze po trzy egzemplarze każdego druku partyjnego (każdej odezwy, książki, broszury, afisza, każdego numeru pism partyjnych i zawodowych, sprawozdań itd.), dalej wyroki w procesach politycznych, dawne protokoły organizacyj, dokumenty itd. przysyłać pod adresem: Tadeusz Bobrowski, Kraków, Wiślna 5.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 21 kwietnia. Pszenica na kwiecień 11·21 do 11·22. Pszenica na maj 9·49 do 9·50. Pszenica na październik —·— do —.—. Żyto na kwiecień 8·15 do 8·16. Żyto na maj 7·19 do 7·20. Żyto na październik 7·21 do 7·22. Owies na kwiecień 6·61 do 6·62. Owies na maj 6·34 do 6·35. Owies na październik 6·46 do 6·48. Kukurudza na maj 6·48 do 6·49. Rzepak na sierpień 16·50 do 16·60. Wszystko za 50 klg.

Oferty dostateczne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie silne. Pogoda: pochmurna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, mierne wiatry, chłodno równomiernie się utrzymująca, niejednostajna pogoda.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

*** Baczność towarzysze krakowscy! Do komitetu majowego przyjmują wpisy dyżurni wszystkich organizacyj, oraz komitety podmiejskie.**

Baczność malarze II. gr. w Krakowie. Poufne zebranie odbędzie się dnia 22-go kwietnia. Na porządku dziennym sprawy ważne. O liczny udział prosi Zarząd.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia“ w Wiedniu podaje do wiadomości kolegów i koleżanek, iż lokal stowarzyszenia mieści się obecnie na Tendlergasse 7, I. p., IX.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).